

Linux Magazine Newsletter

Dowiedz się wcześniej,
co będzie
w kolejnym numerze
Linux Magazine



<http://www.linux-magazine.pl/Newsletter>

OPINIOTWÓRCY



Walce o kontrowersyjną dyrektywę umożliwiającą patentowanie algorytmów towarzyszą wypowiedzi w mediach, zarówno branżowych jak i popularnych. Znakomita większość z nich jest zbieżna ze stanowiskiem polskiego rządu i przeciwna nowemu prawu. Kiedy w jednym z numerów Gazety Wyborczej znalazłem poświęcony jej tekst [1] autorstwa znanego publicyisty Witolda Gadomskiego, byłem przekonany, że nie będzie się zbytnio różnił od pozostałych tekstów na ten temat publikowanych przez GW. Jednak lektura artykułu robi ogromne wrażenie – polecam ją wszystkim tym, którzy mają zwyczaj bezkrytycznie podchodzić do słowa drukowanego.

Już w drugim akapicie autor stwierdza: „Nie jestem specjalistą od programów komputerowych, ale obawiam się, że większość z podpisanych również niewiele wie na ten temat. List podpisali poeci, pisarze, krytycy literaccy, filozofowie i psychologowie, ale zauważyłem tylko jednego programistę. Nie ma za to żadnych przedsiębiorców z branży informatycznej, o których list się upomina”. Tymczasem wystarczy wejść na stronę [2] wspomnianej petycji, by przekonać się, że informatyków podpisanych jako „programista” jest ponad 270 (samych informatyków – ponad 780), zaś poetów, lekarzy i pozostałe grupy wymienione przez Gadomskiego reprezentuje po kilka osób. Z kolei przedsiębiorców jest około 40 – większość nie podaje branży, jednak kilku z nich wyraźnie pisze „przedsiębiorca informatyk”.

Jeśli mam być szczerzy, tak wielki konflikt między rzeczywistością a tekstem widzę po raz pierwszy od 1989 roku! Trudno sobie wyobrazić, żeby autor mógł przeoczyć 270 programistów i 40 przedsiębiorców. A kto z tysięcy czytelników GW zada sobie trud znalezienia w sieci petycji i samodzielnej weryfikacji faktów?

W dalszej części artykułu jest znacznie gorzej – autor myli prawo autorskie z prawem patentowym. „Być może mamy jednak do czynienia z grupą altruistów, którzy nie dbają o swoją własność – pewnie podpisany pod listem Jerzy Pilch nie miałby nic przeciwko wydawaniu jego powieści z nieco zmienionym zakończeniem, podpisanych innym nazwiskiem i oczywiście bez żadnych tantiem. Książki takie byłyby znacznie tańsze, co pewnie ucieszyłoby tysiące czytelników”. Trudno mi uwierzyć, że Gadomski nie zdaje sobie sprawy z faktu, iż takie działanie nie byłoby możliwe, ponieważ książki, podobnie jak programy komputerowe, są chronione prawem autorskim. Jeśli już chcemy korzystać z tego typu analogii: gdyby próbowano wprowadzić patenty na idee występujące w literaturze, Pilch mógłby opatentować jakiś popularny wątek, a wtedy przez kilkanaście lat nikt nie mógłby o nim pisać.

Smutne, że w kolejnych wydaniach Gazety Wyborczej nie pojawiło się żadne sprostowanie, wyjaśnienie, choćby polemika – mimo że do redakcji wysłano wiele listów, zaś wypowiedzi na forum GW jednogłośnie wyrażali swoje zdziwienie i oburzenie (taka jednogłośnie jest mimo wszystko czymś bardzo rzadko spotykanym).

Podobne tezy, co Gadomski, stawia Kuba Tatarkiewicz na łamach magazynu Computerworld. Autor nazywa twórców Wolnego Oprogramowania lewakami: „Copyleft jest, nawet w nazwie, ruchem lewackim. Lewactwo, szczególnie religijne, ma długie tradycje. Od Chrystusa (wielbłąd i bogacz), poprzez Mahometa (40 dziewic), Robin Hooda i Janosika, aż do Marksa i Castro, wszyscy lewacy zawsze chcieli coś rozdawać. Na ogół cudze, rzadko swoje. Rzecz charakterystyczna: nie wiadomo, z czego żył Jezus, Prorok ożenił się z zamożną wdową, zaś Karolka przygarnął Fred.” Po raz kolejny dowiadujemy się, że

walczyliśmy z prawem autorskim: „Twórcom oprogramowania GNU nikt nie zabrania rozdawania efektów swej pracy. Jeśli mają źródła utrzymania, to wspaniale. Tylko dlaczego walczą z tymi, którzy idąc śladami Marka Twaina chcieliby swoje utwory chronić pod parasolem prawa autorskiego, czyli właśnie copyright?!”. Autor doskonale wie, że na Wolnym Oprogramowaniu oparty jest m.in. jądro systemu Mac OS X i jego sztandarowa przeglądarka internetowa – jak to się ma do lewactwa i walki z prawem autorskim?

Z przyjemniejszych wiadomości: Linux Magazine dołączył do grona Platynowych Sponsorów Linux Professional Institute. LPI oferuje niezależny system certyfikacji dla informatyków zainteresowanych pogłębieniem i weryfikacją własnej wiedzy i umiejętności. O dalszych działaniach, podejmowanych wspólnie przez Linux Magazine i LPI, poinformujemy w jednym z kolejnych numerów pisma.

Zapraszam do lektury!

Artur Skura
Redaktor Naczelny

[1] <http://serwisy.gazeta.pl/wyborcza/1,34474,2609310.html>

[2] <http://ha.art.pl/patenty.html>

[3] <http://forum.gazeta.pl/forum/72,2.html?f=904&w=21854245&v=2&s=0>

[4] <http://www.apple.com.pl/kuba/archiwum/458.html>